Nr. 79 Kraków, Czwartek 16 marca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca — bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 166. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

U źródeł rosyjskiej polonofobii.

Poseł Łempicki o rosyjskim nacyonalizmie.

W wydanej niedawno w Warszawie książce zbiorowej „Z Rosyą czy przeciw Rosyi?“ znajdujemy ciekawy artykuł posła do Dumy Michała Łempickiego p. t.: „Złudzenia polskie w stosunku do Rosyi“.

Autor charakteryzuje między innemi nacyonalizm rosyjskiego społeczeństwa w okresie t. zw. „konstytucyjnym“, w związku z pracami Dumy.

Główną cechą Dumy — powiada — **był nacyonalizm**, w rzeczywistości bowiem wszystkie jej stronnictwa były nacyonalistyczne, z tą tylko różnicą, że jedne były niemi otwarcie, drugie zaś ukrywały swój wewnętrzny nacyonalizm pod zewnętrznymi pozorami rozmaitych doktryn. Nacyonalizm rosyjski nie narodził się samorzutnie, ale wytworzył go naturalny proces przyczyn i skutków w danych warunkach miejsca i czasu; źródło jego leży z jednej strony — w historyi, z drugiej — w ideologii rosyjskiej, w zaborczej polityce rosyjskich samowładców i w mglistych, niemal mistycznych, marzeniach pierwszych słowianofilów. — Temi dwoma drogami doszło rosyjskie społeczeństwo do konkretnego i praktycznego nacyonalizmu doby dzisiejszej; ostatnim zaś rzeźbiarzem, który nadał bryle nacyonalizmu obecne kształty, zastosowane do zmienionych warunków życia państwowo-społecznego, i z nacyonalizmu zrobił oś całej polityki — był rosyjski mąż stanu nowej formacyi, minister spraw wewnętrznych i prezes rady ministrów, **Stołypin.**

Potęgę państwa rosyjskiego utworzyła żelazna i bezwzględna wola jego władców w połączeniu z bezwzględnem i ofiarnem posłuszeństwem poddanych; przez długi czas pierwiastki te były jedynym cementem, który wspólną całość utrzymywał, i wystarczały nietylko dla podtrzymania stworzonej potęgi, ale jeszcze przyczyniały się do jej wzrostu; idea państwa identyfikowała się przytem stale z osobą panującego. Z biegiem jednak czasu i postępu wspomniane pierwiastki okazały się już niedostateczne; osłabło bowiem ślepe posłuszeństwo dla władzy, ale nie wyrobiło się świadome posłuszeństwo dla prawa; straciła dawną moc i urok idea absolutna autokratycznej władzy, na której to idei opierał się ustrój państwowo-społeczny, ale nie powstała jeszcze szeroka idea państwowości, która gdzieindziej kieruje myślą i czynem tak rządu, jak i społeczeństwa. Sytuacya stawała się groźną dla państwowości rosyjskiej; trzeba było wynaleźć nowy cement państwowy, wytworzyć naprędce chociażby surogat patryotyzmu i obywatelskości, których Rosyi brakowało.

Zrozumiał to Stołypin i w chwili ogólnego zamętu po klęsce japońskiej i po wybuchach żywiołowego niezadowolenia, aby skupić masy i połączyć je z rządem, chociażby tylko węzłem interesu materyalnego, wywiesił nowy sztandar nacyonalizmu i wypisał na nim wielce uproszczone, ale dostępne masom hasło: „Rosya dla wielkorusów. Biada inoplemieńcom!“

W ten sposób dawna idea autokratyczna została uzupełnioną przez ideę nacyonalistyczną, dającą z góry, uzasadnione jakoby z punktu widzenia interesu państwowego, przywileje pewnej części całości państwowej; pojęcie państwa zostało także rozszerzone z jednej osoby na cały odłam ludności państwowej, na całe plemię wielkorosyjskie; dobro tegoż miało być dobrem państwa. Dogadzając interesom materyalnym tak rządzącej biurokracyi, jak i znacznej części społeczeństwa rosyjskiego, nacyonalizm mógł w krótkim czasie rozrosnąć się i dosięgnąć dominującej przewagi.

Z drugiej strony obecny nacyonalizm znajduje jeszcze oparcie w zmodyfikowanej **ideologii słowianofilskiej**. Rosyjski słowianofilizm w swej stopniowej ewolucyi przebył drogę długą i pouczającą; zaczęła się ona od rojeń filozoficzno-etycznych, owianych jakimś urokiem natchnienia, skończyła się na drapieżnym, „zoologicznym“ nacyonalizmie. Pierwsza faza rozwoju — to słowianofilizm ideowy; pierwsi jego apostołowie (Chomiakow, Kiriejewscy i inni) głosili, że Zachód z jego materyalną kulturą oddalił się od Boga i Prawdy i gnije moralnie; wzniosłe przewodnie ideały społeczeństwa przechowały się w czystości, w prawosławiu i w ustroju społecznym rosyjskiego Wschodu, a więc z duszy rosyjskiej popłyną na świat siły odżywcze, tryśnie snop światła, oświetlający cel życia i zadania ludzkości. Drugą fazą był słowianofilizm urzędowy (Aksakow, hr. Ignatjew), który za pomocą propagandy wzajemności słowiańskiej chciał osiągnąć dla państwa rosyjskiego, mieniącego się słowiańskiem, zdobycze polityczne na Bałkanach i pośród ludów Austro-Węgier. Nakoniec trzeci współczesny okres, który ostatecznie doprowadził do rosyjskiego nacyonalizmu, rozpoczął się krótką chwilą idylli neosłowiańskiej (hr. Bobrinskij, Dmowski i inni). Wysunięto, jako pewnik, zagadkę etnograficzną wspólności rasy słowiańskiej, a zapomniano, że dziś w stosunkach międzynarodowych nie tyle znaczy gubiące się w zmierzchu dalekiej przeszłości pokrewieństwo krwi, co wyrobione wiekami bliższej historyi pokrewieństwo ducha i psychiki społecznej.

Po odrzuceniu konwencyonalnych kłamstw i pozorów, istota wyznania nacyonalistycznego jest następująca. Prawdziwymi Słowianami, wiernymi idei słowiańskiej, są tylko prawosławni Rosyanie, czyli „wielkorussy“; pozostałe narody i plemiona słowiańskie — to jakby falsyfikaty, wytworzone albo przez złą wolę i intrygę polityczną (np. Ukraińcy — Małorusini), albo przez zgubne wpływy Zachodu (np. Polacy). Przeznaczeniem ich — albo zginąć zupełnie, tonąc w morzu niemieckiem, albo ratować swoje słowiaństwo, przekształcając się w Rosyan. Wszelka więc akcya, przyśpieszająca ten ostatni proces dziejowy, chociażby nawet narazie bolesna, leży w interesie słowiańszczyzny wogóle i każdego szczepu słowiańskiego w szczególności. Logicznie i w perspektywie historycznej rzecz biorąc, szczepy te, w imię własnego dobra, nie powinny rozwijać odrębnych swych kultur, lecz brać już gotową rosyjską; te zaś, które na swe nieszczęście już własną kulturę posiadły, winny się jej pozbyć i zamienić na rosyjską, żywiąc przytem wdzięczność dla tych, którzy, w zrozumieniu konieczności dziejowej, im w tej pracy przymusowego wynarodowienia i przekształcenia pomagają.

W końcu artykułu poseł Łempicki daje **bilans** polsko-rosyjskich stosunków z okresu dumskiego, w którym, jako główne pozycye, figurują: Chełmszczyzna; ograniczanie szkolnictwa prywatnego; skup kolei wiedeńskiej; rusyfikatorski samorząd miejski.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 14 marca: Wiedeń, 15 marca.

Rosyjski i południowo-wschodni teren wojny: Nic nowego.

Wielkie walki na froncie Pobrzeża. — Ataki na Tolmein, Piavę, Gorycyę, Doberdo.

Na froncie Isonzy zaczynają się rozwijać wielkie walki. Od wczoraj atakowali Włosi wielkiemi siłami. Zostali oni wszędzie odparci. Koło tolmińskiego przyczółka mostowego ograniczała się działalność nieprzyjaciela do bardzo ożywionego ognia. Przed Piavą rozbiły się próby nieprzyjaciela zniszczenia naszych przeszkód. U goryckiego przyczółka mostowego zostały odparte dwa ataki na stanowisko Podgory i jeden na szaniec mostowy w Luciride. Północną część płaskowzgórza Doberdo atakowały kilkakrotnie duże siły. Koło San Martino odparł szegedyński pułk piechoty Nr. 46 krwawo siedmiokrotne szturmy.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 14 marca: Berlin, 15 marca.

Zachodni teren wojenny: Na ogół żadnej zmiany położenia. Mniejsza utarczka koło Wieltje na północny wschód od Ypern zakończyła się odrzuceniem Anglików.

Podporucznik Immelman zestrzelił po jednym aparacie lotniczym na wschód od Arras i na zachód od Bapaume. Jadący nimi nieżywi. Podporucznik Boelke sprowadził upadek dwu nieprzyjacielskich samolotów po za francuską linią ponad warownią Marre i koło Malancourt na północny zachód od Verdun. Ostatni aparat zniszczyła nasza artylerya. W ten sposób obaj oficerowie uczynili każdy po dziesiątym i jedenastym nieprzyjacielskim samolocie niezdolnym do walki. Dalej zmuszono po walce powietrznej angielski dwupłaszczyznowiec na zachód od Cambrai do wylądowania. Jadących nim wzięto do niewoli.

Wschodni i bałkański teren wojenny: Nic nowego. *Naczelne kierownictwo armii.*

Bitwa pod Verdun.

„Daily Express“ donosi z Paryża: Zdawało się, że czwartkowe walki były już kulminacyjnym punktem bitwy pod Verdun, tymczasem walki piątkowe były tak gwałtowne, iż przewyższyły wszystko, co dotychczas widziano pod Verdun. Już nie deszcz, ale **prawdziwy orkan pocisków** spadał na główne punkty obronne Verdunu. Okolice miasta są zupełnie zniszczone, z wiosek pozostały tylko zwęglone stosy gruzów, poszczególne domy zniknęły z powierzchni ziemi, drzewa potrzaskane są w kawałki, ziemia zryta stalowymi pociskami. Sama twierdza ogromnie ucierpiała w ostatnim czasie. Pociski cię-

żkich dział niemieckich czynią ogromne luki w murach fortecznych. Wewnętrzne forty zbudowane niegdyś przez inżyniera fortecznego Vaubana, ucierpiały stosunkowo bardzo mało.

Naczelny wódz angielski Kitchener oświadczył podczas swego ostatniego pobytu we Francyi, iż **byłoby złudzeniem oczekiwać zawarcia pokoju w tym roku.** Kitchener sądzi, iż wojna trwać będzie jeszcze przeszło rok.

„Nouveiliste" pisze o ostrzeliwaniu przez Niemców miasta i okolicy Saint Dié. Dotychczas padło na miasto 255 ciężkich pocisków. Wiele domów zostało zburzonych. Zamożniejsze rodziny opuściły miasto i okolicę Saint Die. Podczas ostrzeliwania miasta wiele osób zostało zabitych.

Neutralni sprawozdawcy wojenni piszą, iż sytuacya **pod Reims** jest nadzwyczaj poważna. Miasto znajduje się ciągle pod ogniem niemieckim. Grad pocisków nie ustaje nawet w nocy i opór artyleryi francuskiej zaczyna już słabnąć. Powodem tego jest przeniesienie bardzo wielkiej ilości dział z Reims do Verdun.

Z prasy szwajcarskiej i francuskiej.

„Basler Anzeiger" pisze, że obecnie szanse niemieckie pod Verdun, nie bacząc na posiłki francuskie, stoją lepiej, niż przed pierwszym atakiem. Ze szpalt pism francuskich znikły słowa pogardliwe „boches" i „barbarzyńcy". Nawet „Temps" jest pełen uznania dla niemieckiej pogardy śmierci.

Francuska prasa przyznaje, iż niemieckie linie coraz bardziej zbliżają się do Verdun. Operacye utrudniają wielkie opady śniegowe, uniemożliwiające należyte przesuwanie ciężkiej artyleryi.

Powołanie rocznika 1898.

Wiedeń, 15 marca.

(BK) Niebawem nastąpi powołanie do przeglądu rocznika 1898, który od dnia 1 stycznia b. r. jest obowiązany do służby w pospolitem ruszeniu. Ogłoszenie przeglądu zostanie na Węgrzech dziś ogłoszonem, a w Austryi za kilka dni i w obu państwach monarchii odbędzie się w czasie między 14 kwietnia a 3 maja br.

Z Bałkanu.

Z Rumunii.

Bukareszt, 15 marca.

(BK). Stronnictwo liberalne odbyło zgromadzenie w miejscowości Campina, na którem wszyscy mowcy pochwalali politykę gabinetu Bratianu. Jeden ze sprawozdawców przedstawił dotychczasową działalność polityczną Bratianu, podnosząc, że uchronił on kraj przed katastrofą.

Konserwatywne stronnictwo odbyło zgromadzenie w Ploeszti, na którem przewódca stronnictwa Marghiloman podniósł, że konserwatyści są za zupełnem przeprowadzeniem uchwały rady koronnej, którą należy w ten sposób interpretować, że Rumunia ma zabezpieczyć swe granice we wszystkich kierunkach. Polityki federacyi nie należy pochwalać, gdyż oznaczałaby ona ostateczne zrzeczenie się przez Rumunię Besarabii. Profesor uniwersytetu Arion wskazał na to, że Rumunia musi zwrócić swe **spojrzenia na dolny Dunaj**, ale nie trzeba przy tem wierzyć, że cel zwrócony w tamtym kierunku jest do osiągnięcia bez wojny.

Szykanowanie Grecyi.

(BK). „Morning Post" donosi z Aten, że mocarstwa czwórsojuszu zabroniły Grecyi zaprowiantować grupę dwunastu wysp i oświadczyły, że to w przyszłości spełniać będą Włochy.

Z Izby włoskiej.

Zurych, 15 marca.

(BK) Na posiedzeniu Izby włoskiej rozpoczęła się dyskusya gospodarczo-polityczna.

Reformista **Drago** oświadcza, że w parlamencie i w narodzie panuje niezadowolenie, wzmagające się jeszcze wskutek stanowiska rządu włoskiego. Reformiści nie wiedzą jeszcze, czy wobec obecnego stanowiska rządu mają dalej popierać gabinet Salandry.

Socyalista tow. **Gratiadei** przypomina zasadnicze stanowisko socyalistów, którzy są przeciwnikami wojny. Obecnie jednakże socyaliści jako Włosi nie mogą uprawiać wobec wojny sabotażu, lecz muszą podkreślić odpowiedzialność tych, którzy robili narodowi różowe nadzieje co do krótkości i łatwego przebiegu wojny. Mowca zaznacza, że cały gabinet okazał zupełny brak przezorności. Uczynił on Włochy o wiele bardziej pod względem gospodarczym **zawisły od Anglii** aniżeli one kiedykolwiek zawisłemi były od mocarstw centralnych.

Z parlamentu angielskiego.

Kwestya stosunków gospodarczych po wojnie.

Londyn, 15 marca.

(KB). Podczas obrad budżetowych Robertson (liberał) stwierdził, że uprawia się stałe propagandę za bojkotowaniem po wojnie Niemiec. Plan taki, zdaniem mowcy, miałby ten skutek, że Niemcy nie byłyby w możności zapłacić Belgii odszkodowania. Nadzwyczaj niebezpieczną byłaby polityka poszkodowania kolonij angielskich przez uprzywilejowanie pod względem handlowo-politycznym sojuszników. Holt (liberał) powiedział, że wstrętną jest myśl, by po wojnie nastąpić miała wojna cłowa. Trwały pokój musi powstać na tej podstawie, że Niemcy po naprawieniu swych zbrodni **otrzymają przebaczenie** (!). Pokój powinien Niemcom przyznać pełne honoru stanowisko wśród narodów.

Premier ministrów **Asquith** oświadczył, że na przyszłość nie mogą istnieć obawy, wyrażone przez poprzednich mowców. Nie można było odrzucić zaproszenia sojuszników, zwłaszcza Francyi, ale rząd nie ma zamiaru posuwać się dalej poza wymianę zdań.

Z Rosyi.

Ogólna ofenzywa czwórporozumienia.

„Reichspost" donosi: Prasa włoskiej partyi wojennej żąda, aby wobec wydarzeń pod Verdun, Włosi, Rosyanie i Anglicy na wszystkich frontach rozpoczęli równocześnie ofenzywę, aby przynieść ulgę Francuzom. Według wiadomości z Petersburga, **ofenzywa rosyjska w Besarabii** oczekiwana jest w najbliższym czasie. Rosyanie wybudowali w Besarabii cały szereg strategicznych linii kolejowych. I tak: zbudowali oni nową linię kolejową z Chocimia do Largi dla uzyskania połączenia z linią odeską. Równocześnie rozpoczęła budowę drugiej linii kolejowej z Chocimia do granicy rosyjsko-austryackiej. W południowej Besarabii budują Rosyanie nową linię kolejową wzdłuż Dunaju z Reni do Ismail. Również na Podolu budują się nowe linie strategiczne.

Kronika wojenna.

Zerwanie stosunków austryacko-portugalskich. (BK). Wobec nastania stanu wojennego między państwem niemieckiem a Portugalią austryacki poseł w Lizbonie otrzymał polecenie, by zażądał od rządu republiki portugalskiej zwrotu swych paszportów i wraz z personalem poselstwa kraj opuścił. Wiedeńskiemu przedstawicielowi Portugalii równocześnie będą wręczone paszporty.

Stosunki amerykańsko-niemieckie. „Voss. Ztg" przynosi wiadomość, podaną przez „Associated Press": Jest już rzeczą pewną, że pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi **nie przyjdzie do wojny.** Nawet gdyby nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych, to wojny mimo to nie będzie. Opinia publiczna w Ameryce jest przeciwną wojnie. Walki w Meksyku również wpływają na sytuacyę.

W Rumunii nastąpiło silne ograniczenie ruchu telegraficznego. Wymaga się stylizacyi jasnej w jednym z kilku bardziej znanych języków. Używanie liczb (numery wagonów, cysterna naftowych itd.) ograniczono.

W Salonikach od szeregu tygodni nie miały miejsca lądowania wojsk francuskich lub angielskich.

Grecka kawalerya, stacyonowana w Salonikach, została przeniesiona do Larissy; odprowadziły ją oddziały francuskie. Powód ma tkwić w trudnościach aprowizacyjnych.

Generał Pau, który otrzymał kierownictwo zamierzonej ofenzywy rosyjskiej — przybył, jak donoszą do Bukaresztu, do Reni.

Mord? Internowany w Rosyi admirał austro-węgierski Mauler, który miał być wymieniony na przebywającego w Austryi współpracownika „N. Wremia" Janczewieckiego, został po interwencyi papieża pokryjomu zamordowany.

Tow. Czcheidze. „Fremden Blatt" donosi, że znany poseł socyalistyczny tow. Czcheidze, którego ostatnie rewelacye w Dumie o stosunkach w Rosyi wywołały ogromną sensacyę, zachorował nagle i niebezpiecznie rzekomo na zapalenie płuc.

Galliani, francuski minister wojny, wskutek namów prezydenta, pozostaje na stanowisku.

Protestująca Anglia. „N. Rotterdamsche Courant donosi z Londynu, że odbyły się tam znowu wielkie zgromadzenia protestujące tysięcy żonatych zarekrutowanych na podstawie systemu Derbyego. Na zgromadzeniach tych domagano się, aby nieżonatych usunięto z zawodów wolnych od wojska, oraz aby służba wojskowa została rozszerzoną na młodych żonatych ludzi.

Anglicy w Kut-el-Amara, jak donoszą z Konstantynopola, są po ostatnich zwycięstwach tureckich w Mezopotamii w trudnej sytuacyi i zapewne będą musieli kapitulować.

Król włoski, jak donoszą z Rzymu, osobiście strzelał niedawno do austryackiego samolotu. Fotografia uwieczniła tę „historyczną" chwilę.

Walka łodzi podwodnych. Biuro Wolffa ogłasza: W szerokich kołach ludności ciągle pojawia się pogłoska, że zaostrzona walka łodziami podwodnemi nie będzie prowadzoną lub będzie odłożoną. Te przypuszczenia są zupełnie nieprawdziwe.

Rada wojenna czwórporozumienia. „Berl. Tageblatt" donosi: Dnia 12 marca rozpoczęły się w głównej kwaterze francuskiej obrady wielkiej rady wojennej czwórporozumienia. Obradom przewodniczy Joffre. Anglię reprezentuje Douglas Haig, Włochy generał Porro, Rosyę generał Żyliński, Belgię szef sztabu generalnego, a Serbię pułkownik Pasicz.

Ze szwajcarskiej rady narodowej. Poseł tow. Sigg (Zurych, socyalny demokrata) uzasadnił wniosek frakcyi socyalno demokratycznej, by odrzucić i potępić zapatrywanie niektórych wyższych oficerów, jakoby Szwajcarya nie powinna niewolniczo się trzymać neutralności. Zagranica musi wiedzieć, że reprezentacya ludu szwajcarskiego stanowczo oświadcza się przeciwko temu i potępia zajścia w sztabie generalnym. Mowca zakończył wyrażeniem życzenia wobec rady związkowej, **by ujęła w rękę pośrednictwo pokojowe**, za co wszystkie narody w gruncie rzeczy byłyby wdzięczne.

Z Ameryki donosi „Temps", jakoby zarządzono tam przygotowania w celu uzbrojenia artyleryjskiego amerykańskich okrętów handlowych (?).

KRONIKA.

Związek adwokatów polskich ogłasza odezwę do adwokatów Polaków, przypominając im uchwałę I. zjazdu adwokatów polskich, aby wszelkiemi siłami starali się przeszkodzić przechodzeniu ziemi polskiej w obce ręce; współdziałanie w podobnej tranzakcyi uwłacza godności adwokata polskiego.

Spis owiec i wełny. Magistrat zarządza na podstawie rozporządzenia ministerstwa handlu jednorazowy spis owiec i wełny wedle stanu z dnia 15 marca 1916 roku. Wszyscy posiadacze owiec i wełny winni zgłosić w miejskich komisaryatach obwodowych, względnie ich filiach ilość posiadanych owiec i swoje zapasy wełny na formularzach.

Moździerze kuchenne. Osoby, które w swoim czasie zgłosiły moździerze mosiężne do wymiany na żelazne, uprasza się, aby do końca marca br. swoje moździerze mosiężne zechciały odesłać do biura wydziału IV. magistratu (ul. Poselska L. 10 parter na lewo).

Zgon dra Alfreda Zgórskiego. W jednem z niemieckich sanatoryów zmarł 14 b. m. członek Izby panów i członek sejmu galicyjskiego dr Alfred Zgórski.

Prezydyum Koła. Sekretaryat Koła polskiego donosi, że rozesłane zostały do wszystkich członków Koła polskiego zaproszenia na posiedzenie Koła polskiego, które się odbędzie we czwartek dnia **23 marca** o godz. 11 przed południem w sali izby handlowej i przemysłowej w Wiedniu I. Stubenring 8.

Związek centralny przedsiębiorstw dziennikarskich urządza w niedzielę 19 marca w sali wiedeńskiej izby handlowej II. konferencyę dzienników austryackich; zaproszono ministrów. Konferencya zajmie się trudną sytuacyą dzienników, która powstała wskutek podrożenia papieru (obecnie syndykat prasy budapeszteńskiej i komitet wydawnictw w prasie oświadczyły, że akceptują nową podwyżkę cen rotacyjnego papieru o 10 hal. za kilo; w kwietniu nastąpić ma nowa podwyżka). Na Węgrzech rząd uwolnił prasę od portu i stworzył państwową centralę papierową, zaś w Austryi nie czyni się nic.

Z nastrojów rosyjskich i rumuńskich.

I.

Co się dzieje w Rosyi? Co myśli Polonia kijowska?

Mieliśmy sposobność dłużej rozmawiać z pewnym obywatelem, który właśnie wracał z Rosyi (Kijowa) i w drodze powrotnej przez szereg tygodni przebywał w Rumunii. Podajemy tu garść szczegółów z interesującej rozmowy.

Jeśli chodzi o nastrój w Rosyi, to nic go lepiej nie charakteryzuje, jak fakt, **że pesymizm panuje wszechwładnie i stał się poprostu modnym.** Na każdym kroku słychać wynurzenia, nieraz nawet demonstracyjnie niczem się nie krępujące w swym pesymiźmie. Ciekawe, że **oficerowie rosyjscy zachwycają się Niemcami.** Słychać zdania w rodzaju następujących:

— *Czort ich woźmi! No kak oni idut!*

Ze zdumieniem opowiadają także, jak twarda rzeczywistość nauczyła ich cenić także wojsko austryackie.

Chaos w Rosyi, zwłaszcza na kolejach (co jest zresztą rzeczą ogólnie znaną) — straszny. Doszło n. p. do tego, że przed samą ofenzywą bukowińską dwa pociągi z amunicyą zostały cofnięte z frontu aż do — Rostowa nad Donem... przez pomyłkę. **Łapówka panuje** wszechwładnie, gdyż o idealizmie wojennym, który na początku wojny się ujawniał niema obecnie mowy. Masy oficerów „dekują“ się na tyłach po szpitalach i innych podobnych instytucyach. Przy asenterunku dzieją się niebywałe nadużycia; procesów w tych sprawach moc. Mówią też powszechnie o **kolosalnych defraudacyach** i kradzieżach w wyższych i najwyższych urzędach. Sprawa np. Suchomlinowa, b. ministra wojny, zawikłanego w podejrzane bardzo afery pieniężne, nie schodzi z ust. Mówią także o tem, jakoby **jeden z wielkich książąt roztrwonił część pożyczki państwowej**, zaciągniętej w ostatnich czasach; podobno w Szwajcaryi przez emigrantów rosyjskich mają być wydane ciekawe dokumenta w tej sprawie. W wojsku ludzi nie brak, oczywiście, ale karabinów braknie; używają już najwięcej starych „berdanek“. Żołnierzy się ćwiczy przeważnie tylko 3 tygodnie. Buntów w wojsku niema; o **ruchu rewolucyjnym** w społeczeństwie słychać bardzo mało. Amunicyi nie brak (japońskiej proweniencyi), ale wojskowi na lę amunicyę bardzo się skarżą.

Dobrą opinię ma obecny minister wojny Paliwanow, którego uważają za człowieka — wyjątkowo — uczciwego. Podobno także w górę idzie **Kuropatkin**; ludzie powiadają o nim, że w razie ponownego odwrotu, nikt inny, oprócz niego, nie będzie wodzem.

Jeżeli chodzi o **sprawę polską** i obietnice M. Mikołajewicza, to naturalnie nikt z Rosyan w ich wykonanie nie wierzy. Zresztą wogóle w kołach postępowych panuje ogólny pesymizm wobec Dumy i przyrzeczeń rządu, zwłaszcza jeśli Rosya zostanie zwycięską. O Polakach mówią:

— **Głupyje Polaczki, — oni wsiemu wieriat!** (oni we wszystko wierzą).

Główne siedlisko moskalofilskich kół jest w Moskwie, gdzie te koła grupują się koło Lednickiego. Grają tam dwa polskie teatry (Mesalówna, Fertner i inni). Niedawno odbyło się tam uroczyste wielkie przedstawienie na rzecz uchodźców, na którem byli hr. Zamojski, Potocki, Czetwertyński i inni. W innych polskich środowiskach nastrój uległ silnej zmianie. W **Kijowie** np. nastrój wobec Rosyan jest bardzo sceptyczny, co ujawnia się nawet w miejscowym dzienniku polskim. Stosunek Rosyan do uchodźców polskich oddziałał otrzeźwiająco. Naturalnie, są i tu grupy, które stoją na uboczu od prądu antyrosyjskiego, ale są to przeważnie grupy spekulanckie (cukier!), bogacące się na wojnie. O **Legionach** społeczeństwo polskie w Kijowie jest dość dobrze poinformowane i dumne jest z nich. Opowiadają o rosyjskim gen. Iwanowie, iż się wyraził, że na tych odcinkach frontu, gdzie walczą legioniści, musi się front szczególnie wzmacniać.

Kryzys ministeryalny we Włoszech?

W poprzednich artykułach naszych w sprawie stosunków politycznych we Włoszech wyłuszczone już zostały fakty, dowodzące, iż rząd włoski wkroczyć może w fazę przesilenia.

W zalążku swoim już rząd Salandry miał cechy niedomagania, o ileby nie miał skrzepić się sukcesami politycznymi. Salandra odziedziczył Izbę poselską po Giolittim — z większością giolittistów, skłonniejszą do wytargowania czegoś od Austryi, niż do mierzenia się z nią bronią. Przygnął on po dość długiem lawirowaniu do haseł wojennych, przygłuszył wtedy niechętnie godzących się na wojnę giolittistów impetyczną wrzawą stronnictw, bezwzględnie wojennych, roztaczających swój zapał w demonstracyach ulicznych. Miał, zdawało się, w ręku i te rwące siły, i zdecydowane na współdziałanie w czas wojny z resztą stronnictw, biernie poddające się prądowi wojennemu grona giolittistów. Pozornie rozporządzał tedy ogromną większością parlamentu i opinii.

Oponowali tylko socyaliści, nie dający się przejednać dla polityki wojennej.

Gdyby w tych warunkach Włochy odnosiły te sukcesy, które zaślepiły były Salandrę w rachubach przedwojennych — szłoby wszystko gładko.

Tymczasem kampania włoska potoczyła się beznadziejnie, a jej oddziaływanie na stosunki finansowe i gospodarcze słabych w obu tych kierunkach Włoch okazało się fatalnem.

Na tem tle zaczęły pryskać sztuczne kompromisowe stosunki pomiędzy rządem a parlamentem, a zarazem szerzyć się niezadowolenie w kraju.

Rolę fermentu, najbardziej rozsadzającego sztuczność w obecnym układzie parlamentarno-rządowym, objęły grupy, które najpierwsze i najbardziej parły do wojny. Na beznadziejność własnych poczynań wojennych włoskich — o których wprawdzie się tam oficyalnie nie mówi, lecz dobrze się je czuje — mają one środek zaradczy: rozszerzenie działań wojennych, uczestnictwo Włoch w zbiorowych akcyach koalicyi, a więc zarazem i wypowiedzenie wojny Niemcom, krok, od którego rząd dotąd się uporczywie powstrzymuje.

Stronnictwa te zatem z punktu widzenia spraw zagranicznych idą na rękę Anglii i Francyi, niezadowolonych z owego, że tak powiemy, partykularyzmu czy wyodrębniania się włoskiego w tej światowej rozprawie.

Natomiast Salandra, wypróbowawszy już ukropu wojennego, lęka się wpaść w jeszcze większy. Zresztą szef sztabu głównego Cadorna nie chce słyszeć o jakiemś angażowaniu wojsk włoskich gdzieindziej, niż tam, gdzie wyłączne interesy włoskie w grę wchodzą. Wzdraga się przed jakiemkolwiek osłabieniem frontu włosko-austryackiego.

Dla zagłuszenia natarczywych wołań o zmianę tego stanowiska zwykł używać... wzmocnionej kanonady, aby zaznaczyć, iż jest zaprzątnięty aż nadto planami i działaniami na tym froncie, ażeby mógł na jakąś inną akcyę dawać żołnierza.

Słusznie tedy podkreśla jedno z pism wiedeńskich, iż ponad głową nawet Salandry, oraz spierających się z nim zwolenników rozszerzenia działań wojennych rozgrywa się tu spór pomiędzy Cadorną a mocarstwami koalicyi.

Bądź co bądź sytuacya Salandry jest nader kłopotliwą.

„Interwencyoniści“ (jak nazywa się grupa stronnictw, które przeparły udział Włoch w wojnie) żądają od Salandry stworzenia ministerstwa mieszanego, w któremby byli reprezentowani paroma portfelami. Trudno sobie wyobrazić, jak wobec zasadniczych różnic w zapatrywaniach na tak dominującą rzecz, jak wojna, mogłoby takie ministeryum powstać. A w każdym razie Salandra nie mógłby się podjąć przewodniczyć takiemu gabinetowi... Gdyby zaś Salandra ustąpił — to właściwie, uwzględniając większość Izby, musiałaby znów się pojawić kandydatura Giolittiego, o ileby ten starzec nie osłaniał się swym ósmym krzyżykiem. Lecz gabinet Giolittiego, który to polityk tylko pod wpływem teroru ustąpił ze swego stanowiska pokojowego i usunął się w zacisze, bardziej jeszcze wywołałby „interwencyonistów“ i wydawałby się podejrzanym koalicyi. Giolitti mógłby być na miejscu u steru rządów, gdyby Włochy chciały się wycofać z wojny.

Wszystko to składa się dziś zatem na obraz bardzo chaotyczny.

W każdym razie rząd obecny zajmuje jeszcze stanowisko wyczekujące; chce wyraźnego wypowiedzenia się Izby.

Jak „Stampa“ twierdzi, wotum Izby oczekiwane jest na dzień 16 marca.

W tym duchu też odpowiedział Salandra Turatiemu na zapytanie jego co do pogłosek kryzysowych, że rząd nie poweźmie żadnych postanowień, dopóki nie nastąpi jakieś rozstrzygnięcie ze strony parlamentu.

Przeciwko Rosyi!

Liga państwowości polskiej w Warszawie uchwaliła dnia 25 lutego deklaracyę, w której czytamy między innemi:

„Przyszłość Polski tylko z Zachodem może być związana. Zasadniczego wroga państwowości polskiej widzimy w Rosyi.

Uznajemy Legiony polskie za najdobitniejszy wyraz woli Polaków [illegible] i poczytujemy za obowiązek narodowy czynne współdziałanie z nimi.

Od chwili wybuchu wojny jedynym dotychczasowym organem wcielającym w życie polską myśl państwową jest N. K. N. utworzony w Krakowie dnia 16 sierpnia 1914 r. Uważamy za konieczne, aby w dawnym zaborze rosyjskim powstała odpowiednia organizacya polityczna, którąby w porozumieniu z reprezentacyą Galicyi objęła kierownictwo polityki polskiej“.

Liga państwowości polskiej wydała również następujący **protest**, datowany z dnia 1 marca b. r.:

„Gazety zagraniczne i krajowe podały niedawno wiadomość, że w Lozannie odbył się zjazd pewnej grupy Polaków. W wyniku obrad postanowiono rozpocząć „daleko idącą akcyę dyplomatyczną w sprawach polskich“, przyczem główne kierownictwo prac powierzono p. Romanowi Dmowskiemu, przedstawicielowi t. zw. „Komitetu Narodowego“, rezydującego obecnie w Petersburgu, na dobrowolnej emigracyi.

Wobec powyższej wiadomości, Liga poczytuje za swój obowiązek oświadczyć, że ze względu na dotychczasowy charakter działalności politycznej p. Dmowskiego i jego mocodawców, oraz na obecne oderwanie ich od kraju — nie może uważać inicyatorów akcyi ani za uprawnionych przedstawicieli polskiego społeczeństwa, ani za istotnych wyrazicieli polskiej myśli politycznej. Całą ich „akcyę dyplomatyczną“ należy rozumieć jako podjętą jedynie z ich własnej inicyatywy i na własne ryzyko“.

Z powodu wyprawy zagranicznej R. Dmowskiego.

(B. P. P.). Wiadomość o akcyi zagranicznej, podjętej z ramienia tzw. komitetu narodowego polskiego w Petersburgu, zaniepokoiła ogół polski. „Komitet narodowy“, który powstał w Warszawie w jesieni 1914 roku z zachęty władzy rosyjskiej, od początku nie miał zaufania opinii polskiej, wobec tej części, która życzyła sobie zwycięstwa mocarstw koalicyjnych. Działalność swoją zaznaczył tylko dwoma czynami: pierwszym było wydanie odezwy, nawołującej Polaków z Poznańskiego i Galicyi do rzucenia się w objęcia Rosyi, drugim pomoc okazana b. zaufańcowi policyi rosyjskiej, skazanemu następnie za oszustwa na dostawie drzewa dla armii rosyjskiej, Goreczyńskiemu, w or

ganizowaniu polskich drużyn ochotniczych w pospolitem ruszeniu rosyjskiem. Wszelkie zaś próby organizowania społeczeństwa pod wodzą komitetu narodowego warszawskiego spełzły na niczem zarówno w Królestwie, jak w krajach zabranych. Wszędzie wysłańcy jego spotykali się z votum nieufności ze strony reprezentantów sfer nawet najbardziej umiarkowanych.

Część członków komitetu spostrzegłszy się, na jakie drogi chcą ich prowadzić przywódcy, ustąpiła zeń, tak, że w lutym 1915 r. komitet istniał tylko formalnie, nie dając znaku życia i społeczeństwo uważać mogło, że przeniósł się do rzędu przykrych wspomnień. Po opuszczeniu Warszawy przez Rosyan, najbardziej skompromitowani jego członkowie wynieśli się do Petersburga, i tam straciwszy wszelką łączność z krajem, uważani słusznie przez opinię za dezerterów, nie zaprzestali jednak swej dotychczasowej polityki. Z ich to ramienia, a z aprobatą włady rosyjskiej pan Roman Dmowski objeżdża teraz Europę zachodnią w charakterze rzekomo delegata reprezentacyi polskiej. Mimo, że akcya jego, nacechowana samozwańczością i poddana inspiracyi rządu rosyjskiego niema widoków, by ją gdziekolwiek na seryo brano, zrozumiałe są głosy protestu, które w społeczeństwie dają się słyszeć.

Z miasta i z kraju.

Imieniny brygadyera. Krakowskie koło Ligi kobiet urządza 19 marca w dniu imienin brygadyera Piłsudskiego Józefa, uroczysty poranek w sali kino „Uciecha“. Nader zajmująco przedstawia się program tegoż: Andrzej Strug wygłosi związany z chwilą odczyt, p. Stefania Wieniawa-Długoszowska śpiewaczka, której występ ostatni wprowadził w szczery entuzyazm słuchaczy, wykona szereg pieśni polskich; artystyczny kwartet prof. Kopystyńskiego odegra kilka utworów; artysta teatru miejskiego p. Wacław Nowakowski wypowie wiersze o Piłsudskim; na zakończenie kwartet prof. Wallek-Wallewskiego (pp. Kowalski, Stępniowski, Isakowicz) odśpiewa pieśni strzeleckie. Dochód na cele Ligi.

Ochrona przed zarazą. Komenda twierdzy wydała rozporządzenie, że z dniem 15 bm. wszystkie osoby, przybywające do Krakowa z terenów dotkniętych chorobami zakaźnemi muszą się na dworcu kolejowym wykazać poświadczeniem politycznej władzy powiatowej, że są wolne od robactwa, a nadto, że w ostatnich trzech latach poddały się skutecznemu szczepieniu przeciw ospie. Osoby przybywające do Krakowa z terenów okupowanych muszą mieć odnośne poświadczenia wpisane w paszporcie. Ponadto te osoby, które przyjeżdżają z okolic, gdzie panuje cholera, muszą mieć poświadczenia, że w ostatniem półroczu poddali się szczepieniu przeciw cholerze, a w ostatnich trzech tygodniach nie było w domu, gdzie mieszkają, wypadku choroby zakaźnej. Osoby, które takich poświadczeń nie będą mieć, nie mogą być do miasta wpuszczone. Wykaz miejscowości, które temu rozporządzeniu podpadają, będzie komenda twierdzy ogłaszać co tygodnia.

Herbaciarnia legionistów w Krakowie. Na Rynku pod l. 45 mieści się herbaciarnia legionistów, założona staraniem Ligi kobiet. Codziennie między 4—8 gromadzą się tam licznie przejezdni rekonwalescenci superarbitrowani legioniści na swobodną koleżeńską pogawendkę. Jest to dla nich punkt zborny; siedziba tem milsza, że stworzona życzliwą ręką, która podejmuje gościnnie starając się jedynie umiarkowaną ceną posiłku pokryć konieczne wydatki. W herbaciarni odbywawały się też liczniejsze zebrania towarzyskie połączone z produkcyami artystycznemi. Teraz jednak grozi tej pożytecznej instytucyi **upadek** wskutek tego, że lokal odstąpiony bezinteresownie przez członka Ligi p. Klemensiewiczowa, już od 1 kwietnia nie może służyć herbaciarni.

Sekcya, której z całorocznego obrotu pozostaje w kasie 371 koron, nie może też opłacać lokalu. Zwraca się więc do ofiarności szanownej Publiczności, które tylekroć okazała swą życzliwość i przy założeniu sklepu i pierwotnem umieszczeniu Ligi — może i teraz znajdzie się obywatel, który użyczy na parę godzin dziennie lokalu na usługi herbaciarni. *Krakowska Liga kobiet.*

Z targu na bydło. Według statystyki centralnej targowicy na bydło w Krakowie sprowadzono na targ w ubiegłym tygodniu (od 4—10 marca) 235 buhaji, 10 wołów, 196 krów i 161 jałówek, razem bydła rogatego sprowadzono 602 sztuk. Ponadto sprowadzono cieląt 786 sztuk i nierogacizny 765 sztuk. W porównaniu z poprzednim tygodniem, doprowadzono na targowicę miejską więcej 59 sztuk chudego bydła, 68 cieląt i 31 sztuk nierogacizny, mimo to podaż zwierząt rzeźnych nie była wystarczającą dla miejscowych potrzeb aprowizacyjnych i na wyroby konserw mięsnych. Z tych więc powodów nie utrzymała się zwyżka z poprzedniego tygodnia, płacono drożej za 100 klg. żywej wagi buhaji i jałówek o 5 do 6 kor., krów o 5 do 12 kor., bydła chudego o 16 kor., również podrożała nierogacizna o 40 kor. na 100 klg. bitej wagi. W transakcyi targowej cieląt utrzymały się poprzednie ceny, jednak z tendencyą zwyżkową.

Ze Lwowa. Józef Piłsudski, przybędzie w nadchodzącym tygodniu do Lwowa. Korzystając z tego, Liga Kobiet N. K. N. urządza w piątek dnia 17 bm. przedstawienie w teatrze na zasilenie swej kasy. Wystawiona będzie „Halka“, którą odśpiewa p. Korolewicz-Waydowa. Brygadyer Piłsudski będzie obecny na przedstawieniu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.